

Po raz pierwszy ja zakochałam się, kiedy mnie było siedem lat. Przedmiot mojego uwielbienia miał osiem lat, był bardzo ładnym chłopczykiem, czarnowłosym i dobrze zbudowanym.

Jego imię było Piotr, nazwisko nie pamiętam. Ale on był polakiem-zestawiancem, żył z siostrą Nadzieją i mamą. Oni byli bardzo pracowici, ale byli biedni. Wszyscy lubili ich, zażywali, pomagali, kto czym mógł.

Nadzia miała rude włosy, zawsze śmiała się. Ona często przychodziła do moich ciotek - Marysi i Tacijany. Oni mieli lat siedemnaście-osiemnastu. Zbierali się w naszej ubogiej chacie /dopiero niedawno skończyła się wojna, nie było okiennych szyb, okna zatknięte były poduszkami, który w zimie zawsze zamarzali i pokrywali się lodem. Ale dla mnie mój dom w dzieciństwie był samym przytulnym, pięknym, niby pałac/.

My mieszkaliśmy na wsi Troick Abańskiego rejonu Krasnojarskiego kraju, na Syberii. Mój dziadek pracował kowalem w kuzni. On wiecznie coś najstrował, lutował rondeli, miski, wiadry, naprawiał patefony i zegarki, robił strelby myśliwskie, a na kolbie wybijał gwóźdźniki "БАНН" /nazwisko jego było Blinów/. Wdzięczne wiesniacy placili, czym mogli. Ale dziadek był bessrebnym i nic nie brał z biednych ludzi. Moja babcia nie raz mówiła:

- Aj, Anieljan, z tobą nie znaleźć, nie zgubić...

Dziadek tylko śmiał się z tego i schodził do kuzni. Ja często chodziłam do dziadka do jego pracy, bawiła się z żelazkami, zbierała kwiaty, ozdobiła pługi i kosiarki...

Byłam białowłosą, małą, cały czas zwadzęta gubić ponczohy, nawet w zimie. Pewnego razu na piecu u przyjaciółki my rozegrali nożem letnią sukienkę na wstążki. Nam podobało się jak ona "smaczna" rwie się.

Ale do domu mnie chodzić było nie w czym, czekałam na wieczór, żeby nikt nie widział.

My narzyli o tym, kiedy nasi ojcowie wracali z wojny.

Ja mówiłam: - Poriem, Berlin-Berlin, otworz się. Dlaczego mój tata tak długo nie wraca się z wojny? Dlaczego wy jego nie odpuszczajecie?

/ Ale Berlin otworzył się nie tylko w 1987 roku Kłosterfelden - braterską mogiłą radzieckich żołnierzy/.

Moje ciotki z Nadzieją zbiera się gdzieś w kącie, szepotali się, rozmawiali o chłopcach, narzyli o przyszłości.

Razem pracowali w kołchozie, wycągali pni, zbierali len i konopie. Razem byli na wszystkie święta. A kiedy na Boże Narodzenie babcia i dziadek odjeżdżali do Abana, to w naszym domu zaczynała się wróżba na przyszłego narzeczonego. Spod piecu dostawali pstrego koguta, stawili szklanke z wodą i lustro na podłogę, rozsypani pszenicę i patrzyli na koguta.

Jeśli tylko kogut oglądał siebie w lustro, czyści pióra - znaczy będzie zdradzać żonie, nie będzie dbać o rodzinie i dzieci. Jeśli kogut pił wolą - mąż będzie pijakiem. Jeśli kogut dziobał pszenicę - będzie bogaty narzeczony.

Albo wychodzili na podwórze, brali drewno dla pieci i liczyli, ile polaków wzięli do rąk - jeśli ilość była parzysta, to znaczy dziewczyna tym razem wyjdzie za mąż, jeśli ilość nieparzysta - za mąż nie wyjdzie w następnym roku.

Rzucali walonki na śnieg - dokąd nos pokaże, tam dziewczyna wyjdzie za mąż.

Było wesoło, tajemnicze i niewiele strasznie, ale ja nie w wierzyłam. W mnie była miłość - Piotr ...

Ale gdzie jest Piotr teraz? Mieszka w Polsce albo nie? Gdzie jest Nadzia? Tyle lat mineło, tyle wody przeciekło... Z dala wszystko zdawa się dobrą, ładną, sprawiedliwą, wieczną. Jak pamięć...

Mieszka w Grodnie przy ulicy Puszkina, pracuje kustoszem w muzeum historii religii.

Czekam, nagle Piotr odszuka się, przeczyta moje wspomnienia, moje spóźnione przyznanie...

H. les — Nina Leszczonak-Prudnikowa-
(Blinowa).

Nina Leszczonak,
ul. Bankowa, 15.
230023, Grodno, muzeum.
P.S.

1. Fotografia -
 - z lewej strony - Nadzia.
 - z prawej strony - Marysia (albo Mania).

2. Fotografia -
dziadek, Marysia, ja - Nina,
Babcia, Tania Blinowy.

P.S. Czy jest możliwe pokazać te
fotografii po telewizji?



